



**WYDZIAŁ
ZARZĄDZANIA**

Uniwersytet Łódzki

Bliski dotyk sztucznej inteligencji

Człowiek obcuje z nowymi technologiami na co dzień, akceptuje je w coraz bardziej intymnych obszarach swojego życia. Wiele wskazuje przy tym, że część z nich, w tym sztuczna inteligencja, pozostanie z nim na długo. Ale czy hipotetyczne związki między człowiekiem i robotem są naprawdę tylko futurologiczną wizją świata?

Wbrew pozorom nie wydaje się to aż tak zaskakujące, biorąc pod uwagę fakt, że technologie cyfrowe z impetem wkroczyły do biznesu, zmieniając dotychczasowe zachowania konsumentów i ich oczekiwania, w tym również w branży erotycznej. I chociaż to wciąż temat bardzo kontrowersyjny, to i tu widać, że biznes intensywnie myśli, jak nadać mu cyfrowy wymiar. I chociaż wydawałoby się, że interakcje międzyludzkie, bliskość, intymność czy więź z drugim człowiekiem są nie do zastąpienia, to eksperci szacują, że rynek fembotów i avatarów związanych z erotyczną sferą naszego życia jest już wart około 80 mld dolarów. Co więcej, coraz częściej pojawiają się opinie, że do 2050 roku tego typu roboty będą mogły zaoferować nam również emocje i uczucia. Co jednak sprawia, że jesteśmy nimi zainteresowani?

Powodów może być wiele, począwszy od niechęci do angażowania się w trwałe związki, braku możliwości znalezienia partnera swoich marzeń czy zwykła ciekawość. Dostępne obecnie na rynku roboty erotyczne pochodzą najczęściej ze Stanów Zjednoczonych oraz Azji i są produkowane na podobieństwo człowieka. Klienci zainteresowani nimi mogą wybrać kolor ich skóry, fryzurę, kształt paznokci czy stóp, ubiór, a także osobowość, w tym np. poziom inteligencji, uprzejmość i bezpośredniość. Ich konfiguracja do rzeczywistych potrzeb klienta jest również możliwa za pośrednictwem aplikacji. Korzystając z nich, użytkownicy są w stanie wzbogacać osobowość posiadanych fembotów, zmieniać natężenie poszczególnych cech i zachowań, poszukując takich, które w ich opinii wydają się intrygujące. Wykorzystanie w nich rozwiązań opartych na technologii kognitywnej, pozwoli z czasem, jak zapewniają producenci, na naturalne rozpoznawanie potrzeb człowieka i dostosowywanie się do nich, umożliwiając fembotom przejście ku inteligencji adaptacyjnej. W zależności od wymagań ich ceny wahają się od 4 tys. do nawet ponad 20 tys. dolarów. Być może już niedługo na portalach randkowych zobaczymy także avatary, będące uosobieniem realnych osób, a w filmach erotycznych zaczną grać interaktywne hologramy i androidy, które nie tylko będą nas fascynować swoim wyglądem, ale także staną się partnerem do dyskusji w wykreowanej przez nas rzeczywistości wirtualnej. Czy potrafimy się emocjonalnie zaangażować w technologię, szukając w ten sposób alternatywy dla obecnego związku?

Pytanie wydaje się w pełni uzasadnione biorąc pod uwagę, z jednej strony, pojawienie się wzmianek o digiseksualizmie, z drugiej, obserwowaną tendencję do coraz bardziej naturalnego aprobowania technologii w każdej sferze naszego życia. Co więcej, eksperci wskazują, że mamy tendencję do traktowania programów komputerowych np. chatbotów czy robotów, z którymi wchodzimy w interakcję, jak żywe istoty. Przypisujemy im ludzkie cechy, współczujemy, a nawet, jak w przypadku psów-robotów AIBO, w pełni świadomie, jesteśmy w stanie zorganizować im ceremonie pogrzebowe. Efektem nieodpartej fascynacji technologią i jej humanizacji jest pierwszy ślub robotów, jaki odbył się w Japonii, a także ślub pomiędzy człowiekiem a hologramem słynnej piosenkarki, będącej cyfrowym bytem

Agnieszka Wołowiec

Wydział Zarządzania UŁ

ul. Matejki 22/26, 90-237 Łódź

tel.: 601 082 770, e-mail: agnieszka.wolowiec@uni.lodz.pl

www.wz.uni.lodz.pl

wygenerowanym przez sztuczną inteligencję. Futurologiczna wizja świata przyszłości otarła się zatem o bliską nam rzeczywistość. Czy technologia może nam zastąpić w przyszłości potrzebę obecności drugiego człowieka?

Na rynku mamy już transitory uczuć, a także inteligentne rękawice czy kombinezony wyposażone w mikroczujniki, pozwalające zbierać dane z przedmiotów i miejsc, z którymi mamy kontakt. Są one w stanie także odbierać i przesyłać odczuwane emocje, co sprawia, że związek dwojga ludzi nie wymaga już jednoczesnej fizycznej obecności w tym samym miejscu. Pojawiają się także pierwsze eksperymenty dotyczące możliwości replikowania robotów, które pokazują, że nie tylko jest to możliwe, ale w przypadku prostych mikroprocesorów zajmuje to zaledwie kilka minut. Oznaczałoby to w przyszłości możliwość tworzenia, w wyniku samoreplikacji, robotów w różnych wariantach i wersjach pierwotnego algorytmu. W ten sposób cybernetyczny kod staje się swego rodzaju odpowiednikiem ludzkiego DNA. Transhumanści i neurobiolodzy upatrują również możliwości w nanobotach, które w przyszłości, docierając do naszej kory mózgowej mogłyby łączyć się np. z cyfrowym mózgiem działającym w chmurze, a także inteligentnymi urządzeniami czy robotami, z którymi będziemy wchodzić w interakcje na co dzień, stymulując nasze doświadczenia i emocje, w tym być może także w przestrzeni erotycznej. Ale czy naprawdę warto, aby człowiek i technologia stali się jednością?

Pytań i związanych z nimi obaw jest znacznie więcej. Niepokój wzbudza ryzyko, że inteligentne gadżety erotyczne mogą nagrywać i raportować informacje, a nawet wideo, dotyczące chociażby tego, w jaki sposób i jak często są one używane. Mogłoby to prowadzić do nadużyć i złośliwego wykorzystania intymnych informacji o użytkownikach. Wątpliwości budzi również fakt, na ile technologia stanie się dodatkiem do naszego życia, a na ile je zastąpi, prowadząc do manipulacji naszymi procesami poznawczymi i relacjami *Human-to-Human*. Uciekając do wirtualnego świata, który sami możemy kreować według własnych potrzeb i oczekiwań, wszystko wydaje się bowiem prostsze. Może to prowadzić do świadomej rezygnacji z kontaktu z innymi ludźmi i instrumentalizacji podejmowanych z nimi interakcji. Technologia nie będzie przecież wymagać, mieć pretensji i oczekiwać zaangażowania. Ale taki dystopijny scenariusz niewątpliwie prowadziłby do uprzedmiotowienia człowieka, minimalizując jego rolę w sferze dotychczas kojarzonej jedynie z nim. I chociaż poziom społecznej akceptacji takich rozwiązań będzie niewątpliwie zróżnicowany w różnych kulturach i krajach, włączając w to ich całkowitą negację, to ewolucja naszej obyczajowości może sprawić, że kiedyś staniemy się do niej emocjonalnie gotowi. Prawo i etyka mają zatem przed sobą nie lada wyzwanie.

Więcej o autorce:

Dominika Kaczorowska-Spychalska jest doktorem nauk ekonomicznych w zakresie nauk o zarządzaniu. Aktualny obszar jej zainteresowań naukowych obejmują technologie cyfrowe, w szczególności sztuczna inteligencja (AI) i Internet of Things (IoT) oraz ich implikacje w biznesie, z uwzględnieniem ich wpływu na zachowania człowieka (*Homo Cyber Oeconomicus*). Jest autorką (w części współautorką) prawie 60 publikacji wydanych zarówno w wydawnictwach polskich, w tym czasopiśmie branżowych skierowanych do praktyków (np. „Marketing w Praktyce”), jak i zagranicznych (np. Springer). Reprezentowała Polskę podczas Konferencji Państw Grupy Wyszehradzkiej *"V4 Conference on Artificial Intelligence" (Workshop Session: Societal challenges and labour market impacts by AI)*, a także była w grupie ekspertów zewnętrznych Ministerstwa Cyfryzacji zaangażowanych w prace nad przygotowaniem „Założeń do strategii AI w Polsce”. Jest współautorką programu „*Inteligentne technologie i człowiek*”.